Nr. 146. Środa 5. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 50 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i insaraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 5 cnt., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Wolność Moskwy.

Na sztandarach, pod któremi w roku 1831 pułki polskie szły do boju przeciw Moskwie, stał napis: „Za wolność naszą i waszą."

Na sztandarach, pod któremi walczą dzisiaj Polacy, znaleźć można tenże sam napis.

W roku 1831 powstanie upadło, i ani Polsce ani Moskwie nie przyniosło wolności. Tymczasem dzisiejsze powstanie choćby upadło, toć już przyniosło wolność społeczną, zrównało stany w Polsce, a jeszcze większy wpływ wywarło i wywrze jeszcze na Moskwę samą.

Przyczyna tego zjawiska tkwi w naturze dzisiejszego powstania. W r. 1831 było raczej powstanie wojskowe. Nie poruszono zasad społecznych, nie użyto ich jako dźwigni do powstania narodowego. Klęska wojska sprowadziła więc i zupełny upadek powstania, a w narodzie samym, prócz jednej niewoli, nie pozostało śladu po nim. W dzisiejszem powstaniu ogłoszono równość wszystkich stanów i wyznań, uwłaszczono włościan. Moskwa chcąc sparaliżować powstańcze usiłowania, musiała zejść i na to pole, i rozpocząć walkę z Polską równą bronią.

W Królestwie już ją ubiegł Rząd narodowy. Nie mogła ona tu przystąpić do uwłaszczenia włościan w pierwszych dwóch, trzech miesiącach z powodu, iż większość prawie właścicieli dóbr nie przystąpiła była jeszcze do powstania, więc potrzeba ją było oszczędzać. Wielopolskiemu zdawało się, iż z szlachty utworzy żywioł kontrrewolucyjny. Tymczasem Rząd narodowy miał dosyć czasu ogłosić uwłaszczenie między ludem.

Na Litwie powstanie wybuchło później, i tam właśnie szlachta pierwsza chwyciła za broń. Tam więc korzystano z doświadczenia, uczynionego w Królestwie, i nim wydział Rządu narodowego dla Litwy zdołał przeprowadzić uwłaszczenie, Moskwa ubiedz go chciała ukazem, uwłaszczającym lud i przecinającym wszelkie jego stosunki z szlachtą. Rząd moskiewski zniósł płacenie czynszów właścicielom, a kazał okup składać do kas skarbowych.

Jakkolwiek lud w gruncie rzeczy źle na tem wyszedł, bo włościanin woli opłacać okup dworowi niż do skarbu, gdzie z praktyki wie, iż tysiące dozna przykrości i zdzierstw, jednak położenie kraju to sprawiło, iż włościanie na Litwie przestali i czynsze właścicielom opłacać i nie składali okupu skarbowi, który nie chcąc sobie w chwili powstania ich narazić, nie upominał się o opłaty. De facto więc nastąpiło zupełne uwłaszczenie bez wszelkich dalszych zobowiązań.

Toż samo stało się i w Zabranych ziemiach, chociaż na innej drodze. Tam wcześnie rozgłoszono, iż powstańcy polscy przyniosą złotą hramotę, i lud własnością obdarzą i wolnością. Powstanie istotnie od tego rozpoczęto. Chcąc lud odwieść od powstania, czynownicy moskiewscy na własną rękę jeszcze większe czynili włościanom przyrzeczenia w imieniu cara. I sprawili to w końcu, iż lud przestał i należytość odrabiać, i czynszów nie płacił i okupu nie składał.

Patrjoci polscy idąc za rozkazem Rządu narodowego nie dopominali się o nic, a czynownicy moskiewscy nie śmieli znowu tam lud do powinności zmuszać, gdzie właścicielami byli zmoskwiceni Polacy lub Moskale. Jedni nie chcieli ludu wymogami swemi zrażać do powstania, drudzy nie chcieli egzekucjami surowemi ludu do powstania napędzać. Na jednem i na drugiem najlepiej wyszli włościanie, bo przyszli bez wszelkich ofiar do wszystkich praw.

Wolność i faktyczne uwłaszczenie zupełne ludu w majątkach prywatnych na Litwie i w Zabranych krajach, musiały oddziałać i na włościan skarbowych i apanażowych. Widząc co się dzieje obok, i oni niebawem przestali płacić czynsze, a nie śmiano ich przymuszać, z obawy napędzenia ich do obozu powstańczego.

Podobny stan na Litwie i w Zabranych ziemiach nie mógł pozostać tajemnicą dla włościaństwa w Moskwie samej. Zaraz w kwietniu i w maju zaprzestali włościanie odbywania wszelkich powinności, płacenia czynszów w czernichowskiej, smoleńskiej, pułtawskiej gubernii. Przerażona ruchami socjalnemi szlachta nie śmiała domagać się egzekucji, zresztą rząd nie mógłby był jej domagań się wysłuchać, bo nie miał wojska podostatkiem. Za zachodniemi guberniami poszły dalsze, jedna po drugiej, a dziś aż po Ural i Kaukaz niemasz nigdzie prawie okolicy, gdzieby włościanie sami faktycznie nie uznali się wolnymi a gminy właścicielami dzierżawionych gruntów. Szlachta moskiewska bojąc się rzezi, milczy i nie wymusza na włościanach płacenia czynszów lub okupu, a czynownicy z góry mają nakazy, aby niczem nie drażnić włościan. Cała Moskwa, zupełnie ogołocona z wojska, oddana jest na łaskę lub niełaskę ludu. Jakże w takim stanie i czem przeprowadzać postanowienia carskich czynszowych hramot? W dobrach skarbowych i kaziennych włościanie toż samo odmówili wszelkich powinności lub opłat.

W podobnem położeniu wyszedł ukaz, o którym donoszą telegramy: Car ogłosił wszystkich włościan dóbr koronnych lub apanażowych wolnymi posiadaczami gruntów. Ogłosił, bo nic mu innego nie pozostawało. Zatem musi pójść i uwłaszczenie bezwarunkowe włościan dóbr prywatnych. Kajdany tysiącletniej niewoli ludu pękają do reszty. Za nią pójdzie i upadek caratu.

Taki to wpływ wywiera Polska i powstanie polskie na stan Moskwy. Jak przedstawienia litewskiej szlachty sprowadziły zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, tak uwłaszczenie włościan przez Rząd narodowy, proklamacją z 22. stycznia sprowadziło w swych następstwach i uwłaszczenie i wolność całego moskiewskiego ludu. Wolność zaś polityczna Polski, sprowadzi również wolność polityczną narodu moskiewskiego.

Sprawa polska za granicą.

Najważniejszem zjawiskiem chwili jest zmiana frontu w gabinecie berlińskim. Zjazd króla pruskiego w Gastein z cesarzem Austrji i deklaracje pewne po dziennikach rozsiane każą się domyślać, że gotuje się nowy z natchnienia moskiewskiego zamach na zgodę mocarstw interweniujących o Polskę. Z dniem 19. lipca, kiedy hr. Rechberg formalnie wyrzekł się Moskwy, nastała dla księcia Gorczakowa konieczność oglądnięcia się za gabinetem, któryby przyjął na siebie rolę pośrednika między Petersburgiem a dworami zachodniemi. Austrja przeszedłszy formalnie do obozu mocarstw zachodnich, uczyniła się stroną w sporze cywilizacji z barbarzyństwem, i niepodobna było dla niej, wyświadczać Moskwie dalej z powodzeniem usługi pośrednictwa. Moskwa utraciła z nią rzecznika lojalnego. Prusy zaś, związane solidarnie z Moskwą, nie mogły tak długo przemawiać w radzie mocarstw, jak długo tworzyły jedną z Petersburgiem partję. Milczały, ograniczając się tylko na pokątnych intrygach. Nie mając odwagi pomagać Moskwie zbrojno w myśl konwencji z d. 8. lutego, nie miały z drugiej strony głosu przy rokowaniach interwencyjnych, i ztąd mimo gorącej chęci pomagania sąsiadowi, nie pomagały mu wcale. Teraz dopiero zamyślają wkręcić się znienacka do układów dyplomacji interweniującej, udając również chęć interweniowania za Polską, i pozyskać tym sposobem tytuł do rzecznikostwa na korzyść Moskwy.

Prusy tak argumentują: Austrja opuściła Moskwę dokumentnie. My z Moskwą stanęliśmy na punkcie obaczenia silnej, bo potrójnej koalicji przeciwko sobie. Położenie jest groźne. Trzeba siebie ratować i sąsiada petersburgskiego. Alež my naszą przyjaźnią jawną dla tegoż sąsiada jesteśmy skazani faktycznie na niemotę dyplomatyczną, a z sąsiadem dyskusja już prawie na ukończeniu. Czyżby nie było rzeczą stosowną, zamaskowawszy się powiedzieć gabinetom zachodnim: I my przystajemy na wasz program i chcemy także czynić wraz z wami przedstawienia zatwardziałej Moskwie. Od przybytku głowa nie zaboli, a Moskwa widząc nas czterech przeciwko sobie, może prędzej ustąpi niż przed trzema! Cesarz Napoleon rezonujący tak wiele o jednomyślności Europy, kto wie, czy nie przyjmie z otwartemi ramiony naszą ofiarę, iż a wtenczas bądź zdrowa Polsko i interwencjo zbrojna, bo potrafim tak rzeczy kręcić i wiercić, iż przysporzymy sąsiadowi petersburskiemu drugie tyle czasu, ile go już zyskał na porozumieniu Austrji z Zachodem, a sami zajmiemy znowu miejsce odpowiednie w koncercie europejskim. Tymczasem powstanie upadnie i będzie po wszystkiem!

Tak sobie myśli Bismark jenialny i natchnienia chytrego Gorczakowa.

Jeżeli mocarstwa zachodnie nie poznają się na tym planie podstępnym, natenczas może się on udać zupełnie, a Bismark i Gorczaków za drwią z niedołęztwa swoich kolegów na Sekwaną i Tamizą. Sądzimy jednak, że tym razem wybrali się Bismark i Gorczaków cokolwiek zapóźno.

D. 3. z. m. wywieziono z cytadeli poznańskiej 71 obywateli polskich pod oskarżeniem o zdradę stanu do Berlina. Od bram cytadeli aż do dworca kolei żelaznej jechali dorożkami pod eskortą piechoty i kawalerji. Do wagonów powsadzano im żołnierzy z bagnetami. Wraz z więźniami wydaliła się także komisja sądowa pod dowództwem kammergerichtsrata Kraecera. Cała procedura ma być połączona z wielkiemi kosztami, na których pokrycie posekwestrowane kilkadziesiąt dóbr polskich, a w dalszej konsekwencji będą je sprzedawać zapewne. O stanie oblężenia w Poznańskiem przycichło.

Dzienniki napoleońskie piszą ciągle w duchu pokojowym, i stawią w perspektywie chyba tylko w najgorszym razie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Petersburgiem. Renta francuzka spadła cokolwiek z powodu ukazania się wiadomej broszury „Cesarz, Polska i Europa", którą uważają za oznakę wojenną.

M. Post zdaje się nie wątpić ani chwili o możebności wojny. O położeniu Finlandji mówi jak następuje: „Zaczepne stanowisko Moskwy," jakie

Przegląd wypadków obecnej wojny.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Jenerał Toll i pułkownik Wałujew z silnemi kolumnami z Łomży, Pułtuska i Ostrołęki otoczali te oddziały, w chęci wyparcia ich za granicę. Zameczek pod Łoszewem odparł Wałujewa. Padlewski zaś, sformowawszy się w okolicy północnej Ostrołęki, doszedł forsownym marszem 6. marca do brzegów Narwi, a odtrąciwszy ze stratą wojsko Tolla, przeprawił się pod wsią Kępa na drugi brzeg tej rzeki.

Ścigany znacznemi siłami, odparł Padlewski powtórnie wrogów 7. marca pod Myszyńcem i przechodząc przez rzekę Rosodę, spalił za sobą most, przez co wstrzymawszy nieprzyjacieli uzyskał tyle na czasie, że już 8. marca napadł na Dąbrowę, wyparł Moskali za granicę i odebrał im znaczny zapas broni i amunicji w tem miasteczku.

Z powrotem z Dąbrowy wpadł Padlewski w zastawione nań odddziały Tolla między Myszyńcem i wsią Surową, i tylko po bardzo zaciętym boju udało się gerylasom rozbić Moskali, otwierając sobie drogę po ich trupach. Znaczne siły, które rozwinęli Moskale w tem województwie, niekorzystne położenie dla wojny podjazdowej, zmusiły Padlewskiego, ściśniętego przez przemagające oddziały nieprzyjacielskie, 22 marca pod Gorzkwią, dobrze obmyślonym ruchem rozdrobnić swój oddział i wymknąć się z pomiędzy czatujących na jego pewną zgubę nieprzyjaciół.

Rozprószywszy swoją gromadę, Padlewski na czele jazdy przebił się przez Moskwę i ruszył w okolice Mławy, gdzie drobne oddziały partyzantów niepokoiły garnizony miasteczek. Najważniejszą może przyczyną rozejścia się gromady Padlewskiego, była nieczynność małych oddziałów, które operowały w zapleczu Moskali a nie szarpiąc ich dostatecznie, pozwoliły skupić się w znaczne siły już i tak przeważnym kolumnom Tolla i Wałujewa, wlokącym się za gromadą Padlewskiego.

Nieczynność ta komendantów gromad oddziaływuje jak najszkodliwiej na ogólny tok wojny podjazdowej, gdyż pozwala koncentrować się nieprzyjaciołom, oddając im inicjatywę i wybór terenu w operacjach.

Jest to złudzenie, myśleć, że się położyło więcej zasługi, nie stykając się z nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel zostawia często z namysłu organizujący się oddział w spokoju, obsadza i niszczy tymczasem sąsiednią gromadę — a dopiąwszy swego celu, nieochybnie uderzy i na kunktatora, lubiącego formację. W wojnie podjazdowej wydarcie sobie inicjatywy, jest już przegraną, ponieważ zostawia się nieprzyjacielowi wybór czasu do ataku i korzyść tę, która wielki wpływ moralny wywiera, że się nie broni, ale że atakuje siedzącego w kryjówce partyzanta.

Ubolewać nad tem trzeba, że w wojnie teraźniejszej system ten przyjęto: oczekiwać napadu wroga, zamiast samemu przechodzić w zaczepne i zmuszać go do obrony.

Obrona obmyślona jest zawsze trudniejszą i więcej wymaga sił niż atak, ponieważ ten, co się broni, nie wie, zkąd na niego uderzą, zatem rozstrzeliwać musi swoje siły na wszystkie strony, ujmując może najwięcej w tym punkcie, gdzie napad wypadnie.

Atak zaś zwyczajnie prowadzi się z całą siłą i powagą, gdyż nawet demonstracje muszą tak być urządzone, żeby w pomyślnym przypadku przejść mogły w prawdziwy atak, — zawsze zaś atak i demonstracja, prowadzone bez energii dobrze obmyślanej, nie koncentrycznem działaniem, może sprowadzić klęskę atakującemu i wepchnąć go w obronę, przecinając go na dwoje. Atak np. na Radziwiłłów jen. Wysockiego, choć może dobrze obmyślany — był bezsensem, gdyż częściowo wprowadzone kolumny do czynności, nigdy nie mogą zachować dokładnie wyznaczonego rendezvous — a gdy tego niedotrzymają, i każda z osobna słabsza jest niż broniący się nieprzyjaciel, wtenczas następuje klęska. Mając wszystkie materjały pod ręką, zostawiamy sobie sposobność, krytycznie przejść tę katastrofę na swojem miejscu.

Nagabywana przez znaczne siły moskiewskie, gromada Padlewskiego usuwała się w Augustowskie, gdy równocześnie oddział Czartkowskiego zbliżał się z nad kolei petersbursko-warszawskiej do posilkowania swego naczelnika, który osaczony przez przeważające siły wroga, przed nadejściem jeszcze ostatecznej mu grożącej zguby, rozwiązał swój korpus, rozdrabniając go na małe hufce, które po największej części uszły szczęśliwie niezawodnej zagładzie.

Oddział Gałęckiego demonstrując na korzyść Padlewskiego, posunął się szczęśliwie przez Sochaczew w Płockie, zagrażając i niepokojąc tyły Moskali przeciw Padlewskiemu nagromadzonych nad Narwią.

Ostatnich dni marca walczono koło Szczucina i pod Olszanką w okolicach Suwałk, zmuszając tu komenderującego jenerała Lichaczewa do wstrzymania się w Augustowskiem. To województwo, ogołocone prawie przez wojsko moskiewskie, które powołane zostało do Litwy, na nowo z całym zapałem podniosło broń przeciw Moskwie, napadając na stacjach kolei rozrzucone zastępy najezdników.

Atak powstańców na stację pod Kozłową Rudą zmusił ostatecznie Lichaczewa do powstrzymania swoich wojsk w Augustowskiem, tem więcej gdy 22. marca nowy oddział gerylasów okazał się pod wsią Pęskie, nad rzeczką Bobrą, rozpędzając kilka rot podpułkownika Heinse, który strzegł tyłów operującego w okolicach Siemiatycz jenerała Maniukina.

Gromada ta pobiwszy Heinsego, przeszła przez Tecian, i zajęła potem okolice Knyszyna, utrzymując związek z powstaniem litewskiem.

Powstańcy, którzy rozbili załogę moskiewską pod Kozłową Rudą, posunęli się aż do Kowna i zaalarmowawszy w tem mieście Moskali, usunęli się w poblizkie lasy, omijając odwetu szukających Moskali.

Walki przy końcu marca w Augustowskiem i sąsiedniem Podlasiu, barbarzyństwa w Siemiatyczach, spowodowały Rząd narodowy do wydania rozkazu powstania całej Litwie. Na dane hasło podniosły się powiaty kowieński i telszeński, dopierające do brzegów morza, aby uła-

od stu lat zajęła względem swoich sąsiadów, wydaje wreszcie naturalne owoce. Nadeszła chwila wymiaru sprawiedliwości, a Moskwa szuka nadarmo w owej potrzebie u sąsiadów pomocy i wsparcia. Niętylko na Południu i Zachodzie, ale i na Północy jest ona otoczona żywiołami palnemi. Ze względu na politykę, jakiej się Szwecja na przyszłość trzymać może i ogółem w celu omamienia Europy Moskwa nie szczędziła od początku powstania trudów, ażeby otrzymać adresy lojalności od Finlandczyków. Trzykrotne usiłowania spełzły na niczem. Finlandczycy, przyłączeni przed 60 laty bez wojny i powodu do Moskwy i pozbawieni swych praw, niedarmo zostawali tak długo pod jarzmem moskiewskiem; poznali oni, że bojaźń jest jedynem uczuciem, którem można zmusić Moskwę, by przynajmniej w pewnej części uznawała prawa ludu finlandzkiego. I nie oszukali się w swych obrachowaniach. Gdy się przekonano w Petersburgu, że ani groźby, ani pochlebstwa nie chcą skutkować, i że żadnego adresu nie nadesłano, zwołuje ukaz carski sejm do Helsingforsu na dzień 15. września. Sejm ten, przyrzeczony aktem ustępstwa z r. 1809, nie był dotychczas ani razu zwołanym. *Morning Post* mówiąc następnie o materjalnych i moralnych dolegliwościach Finlandczyków, dodaje: „Największem czegoby się Moskwa mogła spodziewać w razie wojny, jest neutralność Finlandczyków, ale i to tylko pod tym warunkiem, gdyby pozostawiła im zupełną kontrolę swoich finansów i wycofała z kraju garnizon moskiewski. Finlandczycy życzą sobie bardzo całkowitego oddzielenia od Moskwy. Należąc do federacji skandynawskiej, podniosłby się w krótkim czasie kraj ten tak pod względem politycznym, jakoteż materjalnym; a gdy nadejdzie stosowna chwila, rozstrzygną Finlandczycy sami, czyli zechcą wejść w związek ze Szwecją, lub czy mają się zadowolić prawami, presją moralną wymuszonemi od cara, a nie mającemi żadnej rękojmi trwałości. Mogą oni być zapewnieni, że my Anglicy zwrócimy z współczuciem naszą uwagę na walkę o wolność, którą sami tak drogo cenimy: ale uważamy za rzecz stosowną naprzód wypowiedzieć, że Finlandczycy nie mają się spodziewać od Europy gwarancji ustępstw moskiewskich."

Korespondent Czasu pisze z Paryża „Replika trzech mocarstw ma wyjść d. 2. czy 3. sierpnia. Będzie ona „wspólną," ale nie będzie jeszcze „ultimatem." Domaga się ona odpowiedzi kategorycznej i grozi zerwaniem stosunków. Replika ma być posłaną nie przez Belgię, lecz przez Austrję. Za parę tygodni rozstrzygnie się stanowczo kwestja wojny. Pogłoska o upadku księcia Gorczakowa i gotowość upokorzenia się Moskwy, nie zdaje się być prawdziwą, pomimo, że *M. Post* uważa dalszy opór Moskwy za.... śmieszność.

„Zręczne przyjęcie zawieszenia broni przez Rząd narodowy polski, sprawiło tu dobre wrażenie. Odezwę pułkownika Milkowskiego do Rumunów uważają tu za klasycznie wzniosłą.

„Pogłoska moskiewsko-pruska o wystąpieniu Prus z medjacją, wzbudziła tu oburzenie. Takiej podejrzanej medjacji Zachód by nie przyjął.

„Dni lipcowe przeszły spokojnie. Nie wystąpiono z żadną manifestacją za Polską i dobrze zrobiono. Dobro naszej sprawy wymaga, aby Francja była spokojna i wielką."

Szwecja zawiązuje obecnie ściślejsze stosunki z Włochami. W Sztokholmie bawi właśnie książę Amadeusz, najstarszy syn króla Wiktora Emanuela.

Zdrowie Garibaldego na najlepszy drodze. Od d. 11. lipca rana zaskorupiła się zupełnie i nie dolega bynajmniej. Dyktator jeździ konno po Kaprerze lub przechadza się o kulach.

Dziennik *Politik* tak pisze o dyplomacji: „*Journal des Debats*, umiarkowany, spokojny organ orleanistów, rozpoczyna jeden z ostatnich artykułów o Polsce temi słowy: „Ktoby jeszcze wątpił o upadku dyplomacji..." Większa część liberalnych i demokratycznych dzienników, a między niemi i *Journal des Debats*, uważa tę dyplomatyczną pisaninę o Polskę za komedję, do niczego nie prowadzącą.

Ci panowie nazywają to sztuką dyplomacji, a nawet wyższą. — cóż bowiem może być wyższego dla tak zwanego męża stanu, jak bawić się polityką zagraniczną? Niejedno małe państwo łoży na ten kaprys rocznie krocie tysięcy talarów, nieosiągając nigdy nawet tej satysfakcji, żeby być zastąpionem w jakiejś konferencji europejskiej przez „ministra spraw zagranicznych" lub przez pełnomocnika.

Upadek dyplomacji jest w ścisłym związku z upadkiem tych dawnych partyj, które jeszcze dziś w wielu państwach Europy są u steru.

Anglia nie czyni tu wyjątku. Czyż może bowiem być coś naiwniejszego, jak wysełać noty energiczne do Moskwy i dawać Gorczakowowi wprawdzie odpowiednie celowi nauki o sztuce rządzenia i zachowaniu się względem Polaków, a oświadczać zarazem z góry w parlamencie, że Anglia nie chce dać tym przedstawieniom i naukom nacisku nawet jednym wystrzałem!

W postępowaniu tem przebija się albo największa ograniczoność, albo najzgubniejsza zdrada, tak przeciwko Polakom, jak i własnemu narodowi....

Dyplomacja napoleońska nie jest zupełnie w stanie przywrócić tej sztuce kredyt stracony. .... Nie mówimy tu wcale o rodzie dyplomatów niemieckich, gdyż wyjąwszy Austrji, która zajmuje przynajmniej „pewne" stanowisko, reszta Niemiec oficjalnych i dyplomatycznych jest zerem w koncercie europejskim.

Dawne partje poczynają ginąć, nowe życie państwowe nie może znieść takich pojęć, jakie mają owe przestarzałe frakcje o urządzeniu państw i stosunkach międzynarodowych. Stronnictwo przyszłości, które się już mocno przykłada do dzieła, t. j. stronnictwo demokracji narodowej, którego główną zasadą jest solidarność narodów przeciw hierarchicznym usiłowaniom tak pojedyńczych jak i całych dotychczas uprzywilejowanych klas, ma teraz przed sobą zadanie przy każdej sposobności pokazać narodom, jak nędzne i liche są sztuki dyplomatyczne, któremi chcieli łudzić ich ci, co się dotychczas zwali kierownikami losów europejskich.

Za krew, płynącą obecnie w Polsce, musi dyplomacja przyjąć na się odpowiedzialność, gdyż bez nadziei energicznej i nie jedynie papierowej interwencji zagranicy, nie poświęcałaby Polska w tak nierównej walce ostatnie kwiaty i siły narodu.

Pomimo to, gdyby przyszło do wojny, to tem mniej można sobie wytłumaczyć zachowanie się dyplomacji. Na cóż bowiem tracić tak drogi czas niepotrzebnem pisaniem not? Na cóż tak okropnie pomnażać te ofiary, jakich powstanie to już samo przez się wymaga?

Ponieważ otwartość, moralność i prawdziwość należą do osobliwości w świecie dyplomatycznym, ponieważ nikt nie ufa drugiemu, gdyż jeden przez drugiego boi się być wprowadzonym w mamnię? Anglia boi się Francji, Francja Anglii, a Austrja znowu Francji — jak gdyby dobrze pojęte i zrozumiane interesa narodów były sobie tak bardzo przeciwnemi!....

Tylko kłamliwa, przeniewiercza dyplomacja tworzy takie odrębne interesa a nie właściwy stan rzeczy.

Gdybyśmy mieli mężów, choćby nie z talentem, ale przynajmniej z charakterem, takiego Jerzego Washingtona, tego największego ze wszystkich mężów stanu, którego mądrość i szlachetność duszy w każdym czynie się przebijała, i który pokazał światu, że największa sztuka stanu nie potrzebuje szukać innych podwalin prócz moralności powszechnej, i że kłamstwo, podstępy i wybiegi są na zawołanie duchów tylko karłowatych — gdybyśmy takich mężów mieli dyplomatami: ileżto cierpień oszczędzonoby narodom!"

Ziemie Polskie.

Z pod Sokala 4. sierpnia.

(KC) Uzupełniając pierwszą moją relację co do oddziału Leszka Wiszniewskiego, i reflektując w pierwszej chwili mylnie zebrane wieści, pospieszam wam donieść, że wiadomość o potyczce pod Korytnicą i doznanej tam wielkiej klęsce, była najzupełniej przesadzoną od tych, co pierwsi pojawili się z tego oddziału w Galicji. Istotnej porażki nie było, bo nie było istotnej potyczki. Na widok przeważnych sił moskiewskich, oddział chciał się ocalić wedle strategicznych zasad, praktykowanych przez pewną część galicyjskich ochotników. I śród wykonywania tego aktu ocalenia, nastąpiły napady moskiewskie i częściowa rzeź. Zginęło 17 a 19 rannych, a 10 zdrowych wpadło w ręce moskiewskie; do Galicji zaś wróciło dotąd 147, — razem z powyższem czyni to 193 ludzi, a tyle liczył oddział Leszka Wiszniewskiego, który podobno żyje, bo nie jest w niewolę wzięty, ani go niema między poległymi.

Nazwiska rannych Galicjanów, zostających w niewoli moskiewskiej są następujące: 1. Szczawiński, 2. Antoni Jeszke, 3. Ludwik Czechowicz, 4. Hieronim Szymańczewski, 5. Aleksander Biber, 6. Wojciech Bartosik, 7. Józef Krzysztofowicz, 8. Bronisław Leszko, 9. Jan Bieniedzki, 10. Wincenty Albinowski, 11. Kowszewicz 12. Władysław Oleksiński 13. Gadomski, 14. Tudasiński. Między poległymi znani z imienia i nazwiska są: 1. Józef Rulikowski 2. Feliks Wernicki, 3. Bogdan Mańkowski.

Kraków 4. sierpnia.

(ski) Dzień wczorajszy rozpoczął się nadzwyczaj wojennie. Patrole z kilkunastu ludzi złożone, od wczesnego pomroku zaczęły zbierać nibyto podejrzane osoby, i do godziny 8 rano odbyły już dwie ścisłe rewizje: jednę w sklepie Karola Rzący, przy ulicy Szczepańskiej, drugą w piwiarni Słatowskiego przy Sławkowskiej. Ze sklepu pana Rzący, uczęszczanego bardzo licznie, nie wzięto nikogo; od Słatowskiego zaś wzięto sześciu, z których czterech było tutejszych. Przyczyną ich aresztowania było to, że byli w piwiarni — zarówno więc byłby wtedy obwinionym i najlojalniejszy obywatel Krakowa, gdyby przypadkiem zaszedł był do Słatowskiego na piwo. Obławy patroli odbywały się prócz tego wczoraj na Smoleńsku, na Piasku, na Stradomiu i na Podgórzu. Uwięzionych liczba dochodzi podobno do 60.

W znajomej wam sprawie p. Z. J. Wywiałkowskiego, o przedruk poematu „Bez chaty," o której dawniej wam donosiłem, zaszła temi dniami dość ważna okoliczność, o której tu napomknę. Owoż pamiętacie, że sąd krajowy uznał p. Z. J. W. za niewinnego, i skazał tylko na karę pieniężną. Teraz tedy sąd apelacyjny, w skutek rekursu c. k. prokuratorji, znosi wyrok sądu krajowego, i uznając pana Z. J. W. winnym zbrodni z § 305, skazuje go na dwa miesiące więzienia, 20 zł. w. a. kary i koszta procesu, oraz konfiskatę nakładu. Przeciw temu wyrokowi zaniesiono z obydwóch stron rekurs do najwyższej instancji, gdyż ani wniosek c. k. prokuratorji nie był tak surowym, jak orzekła c. k. apelacja.

Pokazuje się teraz że margrabia Wielopolski padł ofiarą sześciu punktów! Mordy na bruku warszawskim ani stan oblężenia ani wybuch powstania nie zdołały wyrugować go z pałacu brylowskiego. Dopiero kiedy Gorczaków za wpływem rady państwa ułożył wiadome trzy depesze i odrzucił propozycje mocarstw, Wielopolski, upatrujący w sześciu punktach najpiękniejszą sylwetkę własnych pomysłów, usunął się od współpracownictwa z carem nad dobremi chęciami. Zresztą, może być, że cała historyjka ułożona jest dla rehabilitacji Wielopolskiego.

Pod napisem: „Cesarz moskiewski i sześć punktów" zamieszcza *Times* co następuje: „Dnia 23. czerwca b. r. depesza z Petersburga zawiadomiła Konstantego w Warszawie, a Konstanty Wielopolskiego o propozycjach dworów. Margrabia wystósował w skutek tego list do cara tej osnowy:

„Warszawa 23. czerwca 1863 Najj. Panie! J. c. W. w książę Konstanty raczył zakomunikować mnie propozycje mocarstw, i zapytał mię, jak się zapatruję na te rzeczy, wyrażając oraz życzenie abym i Najj. Panu komunikował moje zdanie. Powtarzam więc Najj. Panu co miałem zaszczyt powiedzieć już w księciu. Powiedziałem zaś: iż się cieszę, że we wnioskach dworów przebija się duch tak przyjacielski i umiarkowany, i że będąc ministrem Jego carskiej Wysokości nie mogę inaczej, jak tylko zgodzić się na nie. Jestem z poważaniem bardzo wiernym poddanym Najj. Pana. Aleksander margrabia Wielopolski w. r."

Dnia 27. czerwca nadeszła znowu depesza z Petersburga z wiadomością, że rada państwa innego jest zdania, i że odpowiedź, na którą się zgodzono, będzie modyfikowała o wiele wnioski posłów. Nazajutrz więc margrabia napisał taki list do cara.

„Warszawa 28. czerwca 1863. Najj. Panie! Wypadki cisnęły się zanadto prędko, iżby było rzeczą możebną, przeszkodzić czemuś lub przynajmniej przewidzieć cośkolwiek. W każdym razie Najj. Pan oddasz mi sprawiedliwość i przyznasz, że przepowiednie moje dotychczas literalnie się ziszczały.

„Przykro mi, wracać do przedmiotu, który uważałem już za całkiem wyczerpany, mianowicie wspominać o zamiarach, które o ile mi się zdawało, żywiono powszechnie (przynajmniej we wszystkich odezwach do Polaków; p. r.). Jednakowoż N. Pan pozwolisz mi uwagę, iż porównawszy czynność moją z propozycjami, które przedstawić N. Panu miałem zaszczyt, każdy uważać mię musi za wolnego od wszelkiej nagany. Propozycje mocarstw są tak mądre i tak umiarkowane, honor państwa na wszystkie przypadki tak dalece zawarowany, stworzyłyby one tak zbawienną zmianę i w pewnym stopniu spokój tak zbawienny — iż nie mogę pojąć nic stósowniejszego, nic, coby prawowitym interesom państwa więcej przynosiło pożytku, jak tylko bezwarunkowe przyjęcie tych propozycyj bez dalszej dyskusji i odmiany. Gdyby miało stać się inaczej, tobym ujrzał się w przykrej konieczności odsunąć się całkiem od polityki, którą muszę uważać tylko za zgubną i niebezpieczną, i musiałbym postradać wszelką nadzieję, iż obecność moja mogłaby być z pożytkiem dla pomyślności ojczyzny lub dla rządu JeMości. Pozostaję N. Panie z hołdem JeMości wierny poddany Aleksander margrabia Wielopolski."

Stało się inaczej — już i margrabia stracił nadzieję być pożytecznym carowi i ojczyźnie — i ujrzał konieczność odsunięcia się od polityki carskiej. Do rezultatu tego przyprowadziła go służba dwom naraz panom, dwom interesom odrębnym. Jeżeli listy powyższe są autentykami, natenczas ogłoszenie ich ma wielką wartość dla sprawy narodowej, dowodzi bowiem, że podług zdania najwierniejszych nawet sług Moskwy, — mgłą i wiatrem kapryśnym są tak zwane zamiary i dobre chęci carskie. Nawet Wielopolski opuści cara! Gotów go nareszcie Murawiew opuścić.

Najciekawsza wszakże, co pisze *Times* przy tej sposobności:

„Porzuciliśmy (t. j. Anglia) podstawę remonstracyj ogólnikowych. Sformułowaliśmy sześć punktów, które Moskwa poprostu odrzuciła: cóż teraz czynić nam wypada? Czy przyjąć odprawę, czy powtórzyć nasze żądania i próbować znowu załatwienia pokojowego, które jest prawie niepodobnem? Takie pytanie stoi przed nami. Aby odpowiedzieć na nie, trzeba skonstatować pierwej donośność żądań naszych.

„Tu wzywamy margrabiego Wielopolskiego na świadectwo, który podał się do dymisji z powodu nieprzyjęcia ze strony Moskwy wniosków „mądrych i umiarkowanych." Jest to dowodem zarozumiałości i głupoty moskiewskiej, lecz i dowodzi zarazem, że nasze propozycje mało co warte, i że przyjęte nawet ze strony cara, nie przyniosłyby korzyści Polakom.

„Polacy nie przyjmują sześciu punktów. Oni chcą niepodległości. Układy nasze są więc czystą stratą czasu. Żądania nasze nie mają żadnej wartości, jak długo ograniczają się tylko na obręb „królestwa Polskiego." By nadać im wagi, należy rozciągnąć je i na dawne prowincje polskie. Przypuszczenia nasze mijają się z położeniem dawnej Polski (i są fałszywe), jak długo wnioski nasze dotyczą tylko tej małej cząstki Polski, o której wzmiankują traktaty z r. 1815."

Do tego przeświadczenia doszedł organ konserwatycznych kupców londyńskich na podstawie świadectwa Wielopolskiego. Jestto jedyną zasługą margrabiego. Nawet Wielopolski, najwierniejszy poddany cara opuścił cara! To rzecz nielada.

Żona w. księcia Konstantego, która obecnie w Łazienkach mieszka, obrała sobie, jak *l'Opinion nat.* donosi, zabawę moskiewską. Przechadzając się po ogrodzie pałacowym, czuwa pilnie, czy przejeżdżający jej się kłaniają. Właściciele powozów kłaniają się zwykle z obawy przed następstwami. Woźnice i lokaje jednak zaniedbują najczęściej tych oznak uszanowania, zachowując zwyczaj przyjęty, iż do ukłonów wzajemnych państwa siedząc na koźle, służba nie miesza się. W takich razach w. księżna każe kozakom wstrzymać powóz i hardą służbę batożyć. Przed kilkoma dniami zdarzyło się, że woźnica i lokaj pani Łabęckiej nie zdjęli nakrycia z głowy. Kozacy na rozkaz wielkiej księżnej wstrzymali powóz, a pani Łabęcka musiała być świadkiem, jak każdy z jej sług otrzymał po 60 kozackich pletni.

Czas donosi: W Lubelskiem oddział pułkownika Wierzbickiego, posunąwszy się w skutek rozkazów naczelnika wojskowego lubelskiego i podlaskiego szybkim marszem około Lublina i Łęczny aż na granicę Podlaskiego, spotkał się pod Kania-Wolą, na północny wschód o parę mil od Łęczny, z sześcioma rotami piechoty moskiewskiej, szwadronem ułanów, dwoma działami i sotnią kozaków w d. 26. lipca. Zaatakowany nagle w niedogodnej pozycji (którą, jak wnosił z rozkazów, zajmować miał major Rucki), gdyż Moskale stali przed nim w lesie, a za nim rozciągało się bagno, postanowił z tej pozycji wycofać się, co też wykonał w porządku, z bardzo małą z swej strony stratą, bo tylko sześciu poległych żołnierzy i parę ugrzęzłych w bagnie furgonów, i przeprowadził za bagna cały swój oddział 340 dobrze zbrojnych i zorganizowanych liczący; lecz niestety w potyczce tej małej sam ciężko został ranny i dowództwo oddziału pozostawić musiał kapitanowi Wagnerowi, którego przedstawił do nominacji na majora. W raporcie swoim, którego odpis otrzymaliśmy, uskarża się pułkownik Wierzbicki na bezpotrzebny marsz forsowny, który mu nakazano z Krasnostawskiego aż na granice Podlaskiego, a którym bardzo znużono jego oddział.

W Augustowskiem oddział Lubicza, który idąc z Kowieńskiego przeszedł był Niemen, starł się z Moskalami w okolicy Sejn i pobił 23 lipca kolumnę moskiewską, którą dowodził pułkownik Kowalewski, a która składała się z 2 rot pułku gaczyńskiego gwardji i sotni kozaków.

Kronika.

W sprawie więźniów politycznych, wczoraj przez nas poruszonej, udzielono nam bliższych dat, które podajemy tutaj w formie, w jakiej je otrzymaliśmy.

(X) Wyszedłszy z więzienia pierwszym moim obowiązkiem jest podać do publicznej wiadomości wypadek następujący. W niedzielę dnia 2. b. m. spacerowaliśmy około godziny 3 po południu w ogrodzie, przeznaczonym do przechadzki dla więźniów. Jeden z naszych towarzyszy rzucił drugiemu cygaro, lecz żołnierz stojący na warcie nie pozwolił podjąć, przeciwnie wymierzył bagnet i klął zelżywemi słowami; dopiero policjant, przeznaczony do nadzoru, podjął cygaro i wytłomaczył żołnierzowi

twić dowóz broni; powiaty zaś dynaburgski, łuczyński i siebieski porwały za broń, aby wstrzymać na miejscu porozrzucane garnizony moskiewskie w tych okolicach

Pierwszych dni kwietnia cała Litwa i Żmudź była w pełnem powstaniu, odpowiadając hukiem strzałów na łaskawie udzieloną buntownikom amnestję.

Z Kowna i Wilna wyprawiono silne kolumny do rozbicia formujących się po lasach gromad gerylasów.

Pułkownik Delinghausen wyruszywszy z Kowna we dwa tysiące i kilka dział, przez Kiejdany i Datnów na Żmudź, w celu ratowania komunikacji z Dynaburgiem, spotkał się 15. marca koło wsi Nowobirzy z gromadą ks. Maćkiewicza, która po krótkiej walce usunęła się w lasy, niknąc przed przemagającemi siłami moskiewskiemi. — Zbałamucony Delinghausen usunięciem się Maćkiewicza, wpadł niespodzianie 20. marca koło wsi Łęgi na drugi oddział Kuszlejki i Białozora, którzy zadawszy Moskalom, przeprawiającym się przez rzekę Szuszwę pod Osztanami znaczne straty, zniknęli jak i Maćkiewicz w kierunku do wsi Krok.

C. d. n.

że więzieniom nie jest zabroniono palić cygara. [illegible] wachmistrza lub coś podobnego i w grubjańskich wyrazach łzy więźniów. W tej chwili każdy z więźniów ciekawością zdjęty, wyjrzał przez okno, a jeden z więźniów odezwał się w umiarkowanych słowach, że żołnierzom nie jest wolno rozmawiać z więźniami. Na to wachmistrz zawołał: „Schweige du, denn du bist ein Lump und Dieb". Po tej nicznej przemowie [illegible] wpada na ogród pan placjatnant Winkler, wprowadza z sobą ośmiu żołnierzy i zajmuje zbrojno na [illegible] pozostała tylko wolność chodzenia po kapuście i grochu. Poczem p. placjatnant rzuca na wszystkie strony wyrazami i wykrzyknikami, które nie mogą się mieścić w szpaltach naszego dziennika.

Potem udaje się p. placjatnant do więzienia, lustruje przez zakratowane okienka w drzwiach więźniów, a dostrzegłszy dwóch najmłodszych, bo zaledwie po 16 lat liczących w jednej kaźni, każe sobie [illegible] otworzyć więzienie i wyprowadza gwałtem dwóch dzieciaków. Na kurytarzu uderza kilkakrotnie jednego z młodzieńców pięścią w twarz i głowę, a na domiar płazem pałasza po nogach i wlecze obu w tryumfie na strażnicę wojskową po za obrębem budynku więzienia. Tu dopiero rozpoczęli obelgę w najpotworniejszych wyrazach, a nakoniec [illegible] kowal obu [illegible] i kazał ich okuć w kajdany.

W pół godziny przyszedł radzca dworu pan Pohlmann i miał długą rozmowę z placjatnantem. Co mówili? nie wiemy, ale wiemy to, że nasi koledzy, zupełnie niewinni, dźwigają dotąd kajdany.

Z tej przyczyny przytomni temu zajściu postanowili zanieść zażalenie do władz wojskowych i cywilnych.

(Kajdany, o których powyżej mowa, zdjęte już zupełnie więźniom. P. r.)

Rewizja odbyła się dziś rano w pomieszkaniu dr. medycyny p. Grzegorza Ziembickiego przy ulicy Wałowej. Szukano jakiejś niewiadomej osoby, nikogo obcego jednak nie znaleziono.

Rozgłoszono, że policja odbywała rewizję na cmentarzu Łyczakowskim, po grobach. Przekonaliśmy się, że wieść jest mylna. Ani teraz, ani nigdy przedtem nie odbywano żadnych rewizji na cmentarzu.

Wieczór muzyczny na korzyść rannych z pod Radziwiłłowa, który podług zawiadomienia odbył się w ogrodzie Prochasków w zeszłą niedzielę, przyniósł mniej zysku, niż się można było spodziewać, a to z powodu słoty. [illegible] zebrało się nadzwyczaj małe towarzystwo. Pan G., [illegible] dzierżawca browaru Prochasków, ofiarował 10 złr., kilku innych obywateli miejskich złożyło po 2 [illegible] złr., suma zebrana na rannych wynosi [illegible] złr. w. a.

Z ulicy. Oryginalna scena miała miejsce temi dniami na jednej z głównych ulic naszego miasta. Zgraja chłopców opadła pewnego jegomości, krzycząc z wszystkich stron: „Szpicel! szpicel!" Trybem wojny podjazdowej podbiegał do niego jeden za drugim, wygłosił fatalne słowo i umykał, aby kolegom miejsce zrobić. [illegible] znów „wykakiwał" przed front i podobnież znowu [illegible]. Tak szło bez końca. Aż jeden, mniej doświadczony widać w tego rodzaju manewrach, zbliżył się zanadto do męczennika. Ten korzystając z tego, chwycił chłopca za czuprynę. Ulicznik w strachu, zaczyna składać ręce z pokorą, wołając głosem, którego [illegible]: „Panie szpicel, kochany panie szpicel! to nie ja! to nie ja!" Nie została bez skutku ta przemowa, prześladowany wypuścił z rąk chłopca.

(H) **Z Podhajec** (Nabożeństwo żałobne.) I miasteczko Podhajce, więcej jak o trzy mil od Brzeżan odległe, nie chciało się wykluczyć z grona tych miast, w których się obecnie żałobne nabożeństwa za braci naszych poległych w walce z dzikiemi hordami moskiewskiemi, odbywają. Na prośby więc obywatelstwa tutejszego raczył szanowny nasz ksiądz dziekan nabożeństwo to przeznaczyć na dzień 30 lipca, które się też rzeczywiście dnia tego z solennością, o ile możność i środki miejscowe pozwalały, o 10 godzinie z rana odbyło.

Dzięki czcigodnemu ziomkowi naszemu, księdzu dziekanowi w Podhajcach i szanownemu tutejszemu mechanikowi panu Dajewskiemu, z których to głównym przewodem i staraniem wszystkie do tego potrzebne przygotowania najśliczniej uskutecznione zostały, czekaliśmy z wielkiem upragnieniem nadejścia dnia tego, w którym się miało odbyć nabożeństwo, w Podhajcach podobnego rodzaju nigdy nie istniejące, i które nam sposobność podało, pomodlić się i tutaj za pogardzających śmiercią braci naszych i idących na takową z nami [illegible] lancami lub bagnetami dzierżących [illegible] pomordowanych, w której to myśli i mowie nabożeństwo to poprzednio z ambony zapowiedzianem zostało.

Pomimo tego, iż środki materjalne, które składka ułatwiła, aż zanadto szczupłemi były, aby akt ten godnie zamiarowi, co się powierzchowności tyczy uskutecznić, wyglądał katafalk bardzo pięknie i schludnie. Na stopniach tegoż wznosiła się trumna, na ten cel równie z katafalkiem zrobiona, w głowach której wznosił się najpiękniejszy obraz naszej Królowej Polski, wieńcem z [illegible] symbole kapłańskie, kielich, biret, stuła. Przed trumną na stopniach katafalku, stały symbole powstańcze: kosa, na której amarantowa konfederatka z piórem czarnem, a obok godło zbawienia i wiary naszej z kosą na krzyż położone; na nich wisiał wypis z skarg Jeremiego. Największą ozdobą tego katafalku była przed tymże z darniny ułożona mogiła, w której był zatknięty dwusążniowy krzyż, przyrządzony z dębiny zupełnie w naturalnym stanie zostawionej, bo nie ociosanej — a na nim symbol męczeństwa, korona cierniowa — ocieniona wraz z krzyżem brzozą płaczącą. Rozumie się, iż katafalk jak i krzyż wspomniany był obstawiony i owity mnóstwem pięknych kwiatów i wieńcami, a świece rzęsiste, od poczciwych naszych kupców izraelskich poczęści ofiarowane, uzupełniały katafalk.

Nabożeństwo odprawiło sześciu księży obrz. łac., którzy się po części z pobliskich wiosek w tym celu tutaj zjechali — wśród licznego tłumu naszych zacnych obywateli i miastowej inteligencji.

Przy końcu nabożeństwa wzbił się tysięczny głos do łez rozczulonych braci i sióstr naszych, którzy z prawdziwem uczuciem i pobożnością odśpiewali znaną pieśń: „Serdeczna matko" — i „Boże Ojcze twoje dzieci" — poczem się zgromadzenie rozeszło.

Dodać należy, że i poczciwi starozakonni wzięli w tem nabożeństwie udział. — (Nie donosi nam szanowny korespondent, czy i ile podczas nabożeństwa za tych co padli w boju lub zginęli śmiercią męczeńską, zebrano na opatrywanie rannych. P. r.)

Brody. (Składki na rannych) Mieszkańcy Podhorzec złożyli w ręce zawiadowców szpitalu tutejszego kwotę pieniężną w ilości 46 złr w. a., uzbieranych w kościółku parafialnym tamtejszym i między izraelitami dla biednych rannych z pod Radziwiłłowa, za co im składamy nasze publiczne podziękowanie, a mianowicie paniom, które się zajęły składką, najbardziej zaś temu panu, który był sprężyną tak szlachetnego zamiaru i współczucia, niemniej włościanom podhoreckim i husiatyńskim, którzy o ile kogo stało przyczynili się z chęcią i gotowością, nieść tym nieszczęśliwym pomoc i ulgę. Na dowód tego posyłamy tutaj list nam nadesłany parafianina z Huciska Oleskiego, w którego ślady dałby Bóg najlitościwszy i więcej spółrodaków wstąpić by zechcieli i powinni. Treść tego listu następująca:

„Daję także choć małą ofiarkę dla naszych biedaków; wczoraj nie mogłem być przez słabość żony mojej, więc niech pani będzie łaskawa przyjąć [illegible] na tę intencje.

Benedykt Brojanowski.

(S) **Ze Stryjskiego.** (Nowy rodzaj obławy, tajemniczy „wistnyk") Wiadomo że w Ameryce właściciele plantacji polują za zbiegłymi murzynami z psami do tego ułożonemi, które po lasach rozpuszczone z daleka wietrzą biednych niewolników. Otóż tę smutną metodę myśliwską i u nas już próbowano zastósować, a to do osób posądzonych o udział w powstaniu polskiem. Dnia 31. z. m. odbyła się wielka tego rodzaju obława w lesie w Nowem Siole. Tamtejsi koloniści niemieccy wystąpiwszy z psami upolowali sześciu „insurgentów." Nowy postęp w życiu konstytucyjnem! Pojmanych odstawiono do c. k. urzędu powiatowego w Żurawnie. Jeden z nich siedzi tam dotąd w areszcie, pięciu odesłano do Mikołajowa.

Włościanie w naszej okolicy, gdy przyjdzie kto do nich za żniwiarzami, mówią często, że „wistnyk" jakiś każe im żądać większej zapłaty za robotę, z powodu, iż panowie wysyłają pieniądze dla powstańców, aby bili Moskali, w skutek czego powinni lepiej płacić robotnikom. Pomimo to jednak idą żąć za cenę 40 do 50 centów. (Wiadomość ta ostatnia nie jest tak małoznacząca, jak to się może na razie wyda; gdy bowiem ta sama wieść pojawiła się równocześnie w różnych stronach naszej prowincji, naprowadza ona na ślad rozgałęzionej agitacji między włościanami, z którą może zostają w związku tak częste w ostatnich czasach pożary po wsiach i po miasteczkach w Galicji, przedstawiane już teraz gdzieniegdzie ograniczonemu ludowi jako sprawka powstańców. Sądzimy, że W. rządowi nie trudno by przyszło dojść kłębka po tych nitkach. P. r.)

Studenci wrocławscy. Z pomiędzy 45 słuchaczów wszechnicy wrocławskiej, cytowanych w ostatnim kursie letnim dla nieobecności przez ogłoszenie na czarnej tablicy, zgłosiło się do władzy uniwersyteckiej tylko 12; 33 nie wróciło do miasta; pomiędzy nimi jest 31 Polaków, których oddalenie się, jak pisze Gazeta Wrocławska, zostaje bez wątpienia w związku z niepokojami w Polsce.

Szkółka niedzielna, tygodnik ludowy, wychodzący w Kościanie pod redakcją proboszcza z Konojad, ks. Tomickiego, ma proces kryminalny, z powodu artykułu umieszczonego w jednym z czerwcowych numerów pod rubryką: „Nowiny ze świata." W artykule tym podano kilka wyjątków z tajnego pisma warszawskiego „Dzwon duchowny" dotyczących powstania polskiego, po których na zakończenie artykułu następowało wezwanie, aby lemiesze na miecze, a motyki na lance poprzekuwano. W skutek tego procesu aresztowano d. 24 z. m. redaktora ks. Tomickiego, o czem już pobieżnie donosiliśmy.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy, z Paryża, z Londynu, Wiednia i Berlina donoszą, że gabinet petersburgski skłaniać się ma do przyjęcia zawieszenia broni i konferencji na podstawie sześciu punktów. Przesłana telegramem z Petersburga 2. sierpnia a ogłoszona i w wczorajszej Gazecie Narodowej treść nowej noty księcia Gorczakowa w odpowiedzi na notę austrjacką z dnia 19. lipca, wystósowaną do Paryża i Londynu, ma być również dowodem, że wobec stanowczego oświadczenia się Austrji a zachwiania się Prus, gabinet petersburgski zmienił swe przekonanie i do ustępstw okazuje się skłonnym. Dnia 1. sierpnia miał car zapytać księcia Konstantego o zdanie co do zawieszenia broni, co ma być również dowodem, iż po dumnej odmownej odpowiedzi, w Petersburgu myślą o tranzakcjach w sprawie polskiej. Od świeżo przybyłych z głębi Moskwy słyszeliśmy, że wszyscy wyżsi czynownicy, a nawet wojskowi, wszystkie klasy oświecone ujrzawszy, że groźby i zbrojenia moskiewskie nie sprawiły żadnego wrażenia, nie zatrwożyły mocarstw, a niebezpieczeństwo wojny coraz się więcej zbliża, przychodzą do jasnego przekonania, że Moskwa nie jest w stanie, prowadzić wojny na zewnątrz, nietylko przeciwko trzem mocarstwom, ale nawet przeciw jednemu. Dezorganizacja wewnętrzna wojskowych i cywilnych władz dochodzi tam do wysokiego stopnia, i już dziś jest daleko opłakańsza niż była w r. 1855 przy końcu wojny wschodniej. Jeden z wyższych wojskowych moskiewskich wyraził się w poufnem kółku, iż Moskwa nie jest obecnie w stanie wyprowadzić 50tysięcznego korpusu przeciw wkraczającemu z zewnątrz nieprzyjacielowi, że 20tysięczny korpus zająłby wszystkie Zabrane prowincje bez wystrzału i nie oparłby się aż w Kijowie. Z tego powodu sami myślący Moskale wierzą, że nie przyjdzie do wojny, lecz że ks. Gorczaków przyjmie stawiane przez trzy mocarstwa żądania, przekonawszy się, iż ani na Austrję ani na Prusy w razie wojny liczyć nie może Moskwa. Potulna jego nota ostatnia do Austrji zdaje się istotnie potwierdzać to dzisiejsze usposobienie gabinetu petersburgskiego — podczas gdy z drugiej strony słychać, że mocarstwa zachodnie zawieszenie broni mają stawiać w bardzo przykrej formie i rozciągać je i na Litwę i Zabrane kraje.

Być jednak może, że jestto tylko nowy manewr moskiewski dla zyskania czasu, aby wśród rokowań o sposób przeprowadzenia zawieszenia broni, z jednej strony przytłumić powstania a z drugiej strony odwlec wypowiedzenie wojny i tym sposobem dozwolić Moskwie dokończyć swe uzbrojenia. Pomimo bowiem pokojowych oświadczeń, słyszymy iż Moskwa zbroi się bardzo czynnie. Dla opołczenia rozsyłają instruktorów, którzyby opołczeńców w wojskowem rzemiośle tak wyćwiczyli, aby w każdej chwili wziąć ich można do wojsk regularnych.

Wspomnianą w wczorajszej korespondencji z Warszawy najnowszą proklamację Rządu narodowego ogłasza *Schlesische Zeitung* i podług niej podajemy ją:

„*Rząd narodowy do narodu!*"

Przed sześcią miesiącami sprzysiężenie, będące wyrazem życzeń całego narodu, bez wszelkich środków do walki, ale silne wiarą w świętość swych celów, wobec nowych zamachów, zagrażających istnieniu Polski, podniosło sztandar powstania i zatknęło go w szlachetnej gorliwości na polach, przesiąkniętych krwią tak wielu pokoleń. Powstanie było wyrazem woli narodu, i wypowiedziało zasady, które miały być Polsce gwiazdą przewodnią tak w epoce walki jak i w chwili tryumfu. Naród pojął te zasady, i cały jak jest wielkim i potężnym, stanął pod tym sztandarem całej, wolnej i niepodległej Polski.

Naród, podejmujący walkę z takim kolosem jak Moskwa, i śród okoliczności, w których się na d. 22. stycznia znajdował, musiał rozbudzić w sobie oprócz młodzieńczej gorliwości i wielkiej energii, także męzką wytrwałość i cierpliwość, aby go pierwsze niepowodzenia nie mogły odstraszyć, a długie wyczekiwanie tryumfów nie wprawiło w stan znużenia i niemocy.

Jakikolwiek wpływ niepowodzenia i klęski wywierają na umysły, rzeczą jest pewną, że zwycięztwa odnosić i aż do dzisiejszego dnia żadnemi przeciwnościami nie złamani wytrwać mogliśmy jedynie olbrzymią wiarą w własne siły, odwagą i karnością naszych żołnierzy a prawdziwemi cnotami obywatelskiemi. W tej to na rozumie opartej wierze i w zdrowem przekonaniu, że gdy raz powszechność narodu poczuje w sobie pragnienie bytu politycznego, już nie ma dla narodu przeciwności żadnych, którychby usunąć nie podobna było, w tem to tkwi tajemnica powstania. Wiara ta jest rękojmią niezawodnego zwycięztwa Polski i wskazuje narodowi jego stosunek do Rządu i jego stanowisko w oczach Europy.

Europa nie pojmuje dość jasno bolu naszego, nie zna gorliwości naszej ani środków niewyczerpanych, które są na nasze zawołanie. Rząd narodowy pozostawia Europie swobodę brania udziału w naszej sprawie w miarę interesów panujących i namiętności politycznych. Stojąc wszakże u steru powstania, a tem samem równocześnie na straży myśli narodowej, będzie musiał stanowczo odrzucić wszystko, coby mogło zhańbić święty sztandar niepodległości — i pozostanie głuchym na wszelkie głosy, któreby mu doradzały broń złożyć przed osiągnięciem celu ostatecznego, którym jest niepodległość Polski kongresowej, Litwy i Rusi.

Przyjąć niepodległość jednej prowincji polskiej a drugie oddać wrogowi (Moskwie) na pastwę, to znaczyłoby zrzec się naszego prawa historycznego wymazać z dziejów nasz byt dziesięciowiekowy, to znaczyłoby spełnieniem bratobójstwa zaprzeczyć własnemu imieniowi. — Nie! nie na to Polska znowu powstała, by miała być ze strony Europy złożoną w trumnie.

Nie masz Polski bez Litwy i Rusi, nie masz Polski bez Korony. Wspólne są ich dzieje, wspólne mają warunki życia politycznego i towarzyskiego. Trójca niepodzielna!

Tylko jednej z tych prowincyj polskich przyznać prawo bytu, a zaprzeczyć je drugim, znaczyłoby — zabić Polskę.

Rząd narodowy nie przyzwoli na żadne ścieśnienie testamentu historycznego Polski.

Narodzie! — przed tobą walka! — i za tobą walka! — Ale za tobą niewola i hańba, — a przed tobą wolność i szczęście przyszłych pokoleń. Miałżebyś się wahać i cofać? — Nie! Ty musisz zwyciężyć, — ty musisz krwią wywalczyć swobodę, musisz całe jedno pokolenie poświęcić na ołtarzu Polski. Bóg i oręż rozstrzygną twe losy.

Obywatele! Wytrwajmy w miłości ojczyzny, jedności i poświęceniu. Nie cofajmy się przed żadną ofiarą, bądźmy każdej chwili gotowi życie i mienie, dom i rodzinę oddać za ojczyznę. Pomnijmy, że od chwili powstania wszystko cokolwiek posiadamy, nie jest naszą, lecz własnością kraju. My wszyscy jesteśmy sługami narodu, sługami myśli wielkiej, uczucia potężnego! Na którémkolwiek znajdziemy się stanowisku wśród krwawej pracy narodu, jedno wspólne prawo niechaj kieruje nami: poświęcenie obowiązkiem, czyny dla sprawy powszechnej rozkoszą, a śmierć za ojczyznę nagrodą. Wstępując w nowy okres walki, Rząd narodowy użyje wszelkich możebnych środków, aby przy pomocy środków, zebranych od ogółu, uzbroić kraj cały, i powołać pod broń ludzi, jak można najwięcej. Polska orężna, to Polska tryumfująca!

Zasady wypowiedziane w manifeście z d. 22. stycznia, któremi się powstanie dotąd kierowało zostaną i nadal normą, wedle której postępować będzie Rząd narodowy; naruszenia takowych nigdy się nie dopuści. Idea równości, jakoteż wolności religijnej, politycznej i socjalnej, zostanie utrzymaną w całej swej sile i czystości, a równo z ustąpieniem uzurpatora i organizacją kraju będzie takowa urzeczywistniona przez odpowiednie instytucje.

W duchu postawionych zasad będzie się starał Rząd narodowy, masy ludu wiejskiego zbudzić ze stuletniej apatji i oddać je na usługi ojczyzny; w nim znajdą włościanie przewodników na drodze do nowej ekonomicznej i politycznej egzystencji. Prawa, w tym względzie ustanowione, będą ściśle zachowane, a każdego naruszenia doścignie ramię sprawiedliwości!

Czuwając nad regularnym biegiem administracji, nad karnością żołnierzy i posłuszeństwem dowódzców, karać będzie Rząd narodowy każde nadużycie w służbie cywilnej i wojskowej, powstrzymywać zachcianki ambicji indywidualnej, a zapobiegając niedbałości, chłostać zbrodniczą obojętność.

Obywatele Litwy, kongresowej Polski i Rusi! W krótce będziecie powołani do powszechnej i stanowczej walki za ojczyznę. Już były te ziemie polskie jednym wielkiem płomieniem, jednym jękiem, jednym cmętarzem; teraz muszą być jednym wielkim obozem, w którym wszystko pracować będzie dla wolności ojczyzny, od dziecka zacząwszy aż do starca, jedni walcząc z bronią w ręku, drudzy gromadząc środki do walki.

Taka Polska nie zadrży przed żadną potęgą ziemi! Taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara! — Taka Polska będzie i musi być wolna!

Warszawa 31. lipca 1863."

Widzimy z tej odezwy, jak mylnym był wniosek dzienników wiedeńskich, oparty na telegramie, że Rząd narodowy wezwał do powstania Galicję i Poznańskie.

Korespondent do *Gazety Wrocławskiej* z Warszawy 1. sierpnia donosi że wkrótce, a może już jutro (2. sierpnia) ma pojawić się drugi manifest polskiego Rządu narodowego do wszystkich narodów Europy.

Wiedeńska Presse umieszcza list z Paryża, zawierający wiadomość iż mocarstwa wysyłają zbiorową notę, a oprócz tego o ile możności jednobrzmiące noty od każdego gabinetu z osobna do Petersburga. Osobnemi notami mają gabinety zakończyć swe relacje z gabinetem moskiewskim. Korespondent potwierdza dalej, iż w nocie zbiorowej mocarstwa przybierają nazwę sprzymierzonych, zkąd czyni wniosek, iż instrument koalicji między Francją, Anglią i Austrją już istnieć musi.

Z Paryża otrzymuje *General-Correspondenz* list następującej osnowy: „Widzi mi się, że dziennikarstwo zagraniczne nie pojmuje całkiem dokładnie polityki gabinetu paryskiego w sprawie polskiej. Dla informacji w tym względzie mniej należy studjować noty dyplomatyczne pana Drouin de Lhuys i artykuły wstępne dzienników półurzędowych, które co dzień to w inną dmą trąbę. Lecz należy wybadywać osoby, dobrze obznajomione z sprawami politycznemi, osobliwie takie, które mają styczność z gabinetem p. Mocquarda, tajnego sekretarza napoleońskiego. Wszystko, co słyszę od osób tego rodzaju, utwierdza mnie codziennie bardziej w przekonaniu, że cesarz Napoleon chce wojny. Ale chce on jej dopiero, aż nadejdzie stosowna do tego chwila, aż sytuacja dojrzeje do tego stopnia, iż wymagać będzie sama niejako działań wojennych. Rozpuszczenie 15.000 wojska na urlopy, nie powinno bałamucić nikogo, gdyż armia francuzka jest tak doskonale wyćwiczona i uorganizowana, iż w przeciągu ośmiu dni z pokoju najgłębszego przejść może do ataku najzaciętszego." — Dodajemy, że wszystkie dzienniki półurzędowe w Paryżu, a nawet *Morning Post* w Londynie, bardzo gwałtowna dotychczas — nastroiły się teraz do rozpamiętywań pokojowych.

Z Petersburga donoszą, iż tak zwane stronnictwo niemieckie zupełnie straciło wpływ u dworu, a gdy to stronnictwo głównie skojarzone było z polityką junkrów pruskich, więc Bismark et consortes ma się usunąć od przymierza moskiewskiego.

Ze Stambułu dowiaduje się *Gen. Corr.* z dnia 25. z. m., że gotuje się tam zmiana ministrów. Fuad basza, wielki wezyr, ma wystąpić, dla nieporozumień z sułtanem co do polityki, jaką przestrzegać ma teraz W. Porta wobec ogólnego położenia europejskiego. Sułtan, chciwy czynów, napiera się bezwarunkowo przymierza z mocarstwami zachodniemi i wojny z Moskwą. Fuad zaś ma doradzać mu zachowanie ściślej neutralności.

Do *Gaz. Kol.* piszą z Wiednia, że „los jen. Wysockiego dał powód do dłuższej debaty w radzie ministrów. Postanowiono w końcu, internować go tak samo jak jen. Langiewicza, i nie pamiętać mu jego czynności w powstaniu węgierskiem."

Przedmiotem częstych narad ministerjalnych w Wiedniu, ma być także ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji. Chodzi podobno jedynie o tytuł jeszcze.

Z Bukaresztu otrzymuje *Gen. Corr.* wiadomość, opartą na pogłosce krążącej po stolicy Rumunów i potrzebującą jeszcze potwierdzenia, że z Turcji wtargnęła bardzo silna kolumna polska z zamiarem przedarcia się na Podole. Książę Kuza ma się jeszcze namyślać, czy zastąpić jej drogę zbrojno czy nie. Stu siedmdziesięciu żołnierzy polskich i 40 oficerów, rozbrojonych z wyprawy p. Miłkowskiego, odjeżdża do Turcji.

Władysław Mickiewicz ogłosił protest przeciw mianowaniu księcia Adama Czartoryskiego głównym agentem dyplomatycznym polskim. Protest ten wraz z osądzeniem podamy jutro.

Cesarz Napoleon zniósł wiadomy dekret jen. Foreya, zaprowadzający sekwestracje w Meksyku, z którego radowali się zwolennicy Murawiewa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fotorzeźba, ten cudowny wynalazek, dający sama przez się zupełnie zadawalniające pod względem artystycznym rezultaty, i mając oddać rzeźbiarzom większe jeszcze usługi, niż fotografja oddaje rysownikom i malarzom — nowy teraz zrobiła postęp. P. Willème dał swemu sposobowi nowe zastosowanie, które z powodu skromności kosztu, niezawodnie szybko się upowszechni. Za pomocą tylko dwóch odbić fotograficznych, jednego wprost, drugiego z boku, wyrabia on medaljony rzeźbowe, nie pozostawiające nic do życzenia tak pod względem podobieństwa jak i wypukłości. Każdy pragnący miec swój medalion nie potrzebuje, nawet udawać się do specjalnego zakładu, bez którego nie można się obejść pragnąc miec posążek, dosyć jest u byle jakiego fotografa dwa razy w sposób wyżej wymieniony pozować i przesłać wynalazcy klisze, poczem w kilka dni medaljon jest gotowy. Portrety fotograficzne miały wziętość; zapewne medaljony fotorzeźbione zaczną się z niemi współubiegać. Będą one miały tę przewagę że nie mogą uledz zepsuciu, a cena ich nie przenosi ceny dobrego portretu fotograficznego. Wkrótce zapewne w Paryżu utworzone zostaną zbiory medaljonów znakomitości.

— Na tureckiej wystawie narodowej skóry i inne materjały surowe, również jak i wyroby gałęzi przemysłu używających skór, zostały zaliczone przez komisję wystawy do jednej klasy i pomieszczone w rozmaitych miejscach; tak, obuwie różnego rodzaju, drogie futra, siodła i zaprzęgi itd. zajmowały w gmachu wystawy część środkowej nawy, galerję będącą w głębi i kilka półek oszklonych na prawym rogu przy wejściu; inne jako to: zwykłe futra, skóry surowe, farbowane, pargaminy, ruty skórzane, ładownice (silahlik) olstra do pistoletów (tabandżi kabzin), zajmowały część w głębi lewego skrzydła przybudowy. na przestrzeni 100 do 150 metrów. Skór lakierowanych było około 120 okazów. Głównie pochodzą one z Tżebizondy, Mossulu, Amazji, Konstantynopola i Ternawy. Skóry kozłowe i baranice kolorowe, używane powszechnie na babosze, pochodzą z Diarbekru, Alepu, Damaszku, Mekki, Smyrny, Sarohanu, Kutaj, Siwasn, Uskupu, Saloniki, Filipopoli, Tirhal, Seyrosa, Rodosa, Enkare, Ruszczukk, Widdynu, Konstantynopolu i Erzerum; było ich przeszło 500 okazów. Safiany czerwone i żółte mają błyszczącą i trwałą barwę; one to głównie używają się na babosze a szczególniej ostatnie zachowane są zwykle dla kobiet tureckich. Czerwone i czarne poszukiwane są na siodła w guście wschodnim. Wszystkie skóry a szczególniej lakierowane są za suche. nie mają giętkości i mięsistości; wady te pochodzą ze złego systemu garbowania używanego na prowincjach. Baranie i kozłowe skóry są doskonale wyprawne.

— W Ameryce Północnej w stanie Ohio znajduje się miasto, którego mieszkanki mają zwyczaj zaprowadzać na swych głowach regularne poręby i wyzyskiwać swe włosy, tak jak dzieindziej wyzyskują się lasy. Co cztery lata odbywają strzyż i rezultat jej sprzedają za dobre pieniądze; od piętnastu do czterdziestu pięciu lat liczy się siedm strzyży, których delikatność i wartość zmniejsza się z wiekiem. Ostatnie strzyże wydają włosy prawie tak twarde jak koński włosień.

— Piszą z Ukrainy pod d. 18. lipca. Szarańczy mamy obfitość; szczególnie w powiatach czerkaskim, dźwinogródzkim i kaniowskim, najwięcej w guberni tauryckiej. Gubiono ją energicznie, ale nie wygubiono wszystkiej. Dotychczas jest ona pieszą, ale za parę tygodni lecieć zacznie.

— Rozporządzeniem c. k. galic. namiestnictwa z d. 29. lipca b. r. cena taksy pijawek w aptekach i oficynach chirugicznych od d. 1. sierpnia została zniżoną z 14 na 10 kr.

— Dla niedostatku paszy na Węgrzech, zaczęto sprowadzać siano z Austrji i z Bawarji drogą wodną na Dunaju. Cetnar siana płacą na Węgrzech 20 do 26 złr.

— W Wiedniu na targowicy bydła, w jednej partji bydła przypędzonego w zeszłym tygodniu z Węgier, dostrzeżono zarazę, wskutek czego zarządzone zostały środki ostrożności.

— Z Husiatyna telegrafowano do G. L., że z dniem 2. b. m. zakazany został ze strony moskiewskiej do Galicji wywóz koni.

Przyjechali d. 3. sierpnia.

PP. Wolański W. z Rzepińca, Malczewski J. z Skwarzawy, Kunaszewski H. z Zeliborów, Łopatyński M. z Kozłowa, Skrzyszewski J. z Sewerynki, Nowakowski E. z Zaleszczyk.

Wyjechali d. 3. sierpnia.

PP. Kornstein J. do Czerniowiec, Skibniewski M. do Paryża, Mrozowicki S. do Siedzkowa, Obertyński S. do Tuszkowa, Jankowski W. do Rosochawiec, Wurth J. do Kłodzienka.

Kurs lwowski, z dnia 4 sierpnia		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	26	5	32
Dukat cesarski		5	29	5	35
Moskiewski półimperyał		9	7	9	18
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	20	75	90
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	96	79	63
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	50	74	15
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	38	82	13
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	200	50	202	25

Kurs wiedeński, z dnia 4 sierpnia	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	05
Losy z r. 1860	101	70
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191	50
Londyn 10 funtów sterlingów	112	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.